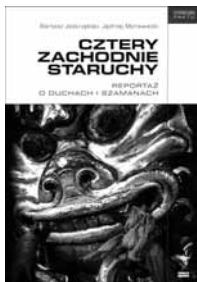


## Psy o twarzach ludzi



Bartosz Jastrzębski, Jędrzej Morawiecki, *Cztery zachodnie staruchy*.

*Opowieść o duchach i szamanach*, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2014

„Autor podchodzący do szamanizmu jako psycholog skłonny będzie uważać go przede wszystkim za przejaw psychiki w stadium kryzysu czy nawet regresu. Nie omieszka zestawić go z pewnymi wypaczonymi postawami psychicznymi lub zaliczyć do chorób umysłowych o strukturze histeroidalnej lub epileptoidalnej. Dalej wyjaśnimy, dlaczego utożsamianie szamanizmu z jakąkolwiek chorobą umysłową wydaje nam się nie do przyjęcia”.

Powyższe słowa zostały skreślone przez Mirceę Eliadego, pochodzą ze wstępu do jego pracy *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, która weszła do kanonu światowego religioznawstwa, kulturoznawstwa i etnologii. Książka Bartosza Jastrzębskiego i Jędrzeja Morawieckiego *Cztery zachodnie staruchy. Opowieść o duchach i szamanach*, wydana przez Fundację Sąsiedzi, nie tylko przybliżyła nam świat współczesnego szamanizmu, ale również zadaje czytelnikowi niezwykle trudne pytania o własną religijność, granice racjonalizmu i możliwość objęcia umysłem duchowego świata Innych.

Jastrzębski i Morawiecki, po znakomicie przyjętym *Krasnojarsku zero*, kontynuują podróż w głąb duchowości współczesnej

Rosji. Tym razem przedmiotem ich badań (bo tak można nazwać pracę wykonaną na potrzeby tej książki) jest buriacki szamanizm. Co ciekawe, by poznać to zjawisko, autorzy nie udali się do małowniczych wiosek Doliny Tunkijskiej czy wyspy Olchon, gdzie spotkać można ludzi żyjących z dala od nowoczesnego świata. Jako główny obszar badań obrali Ułan Ude, stolicę Republiki Buriacji.

Badanie „szamanizmu miejskiego” pozwoliło im przyjrzeć się, jak ta nierozdzielnie związana z naturą religia rozwija się wśród blokowisk, biurowców, tramwajów i kawiarni. Innymi słowy, jak odnajduje się we współczesnym świecie, niewątpliwie bliższym codzienności czytelnika.

Opowieść przedstawiona w *Czterech staruchach...* opiera się przede wszystkim na rozmowach. Autorzy wchodzą w rolę przewodników i wprowadzają czytelnika w ten trudny do zrozumienia świat. Duża część narracji składa się z obszernych wypowiedzi bohaterów przedstawiających swój pogląd na szamanizm. Mamy tu przede wszystkim samych szamanów, nie brakuje również psychologów i etnologów badających to zjawisko (jak się okazuje, światy badaczy i badanych są sobie bliskie). Spotykamy tu członków i władze najważniejszych organizacji szamańskich – budujących strukturę i starających się ułożyć z władzą, by skutecznie bronić swoją tradycyjną wiarę przed wpływem buddyzmu, chrześcijaństwa i innych religii, a także szamanów niezrzeszonych, szamanów czarnych i białych, a także osoby starające się przed szamańskim

powołaniem uciec. Powiedzieć, że przytaczane opowieści brzmią niesamowicie, to mało, zacytujmy choćby taki fragment: „dowiedziałem się o tybetańskich psach o twarzach ludzi, które mówią naszym językiem. To przerodzeńcy, którzy nie zdążyli jeszcze stać się człowiekiem, ale mogą służyć radą. Niestety, Chińczycy robią teraz w Tybecie straszliwe rzeczy. Większość przerodzeńców została wymordowana. Bóg raczy wiedzieć, czy któryś się jeszcze uchował. Żal straszliwie serce ściska, kiedy o tym pomyśleć. One przecież miały nasz intelekt. Jak karmiłeś stado takich przerodzeńców, najpierw przepuszczały starców i chore osobniki, młodsze spożywały posiłek na końcu”.

Przysłuchując się opowieściom o karmieniu biurowych duszków, mieczach astralnych, kontaktach z Buddą i Jezusem, czy też obserwując transowe obrzędy, trudno nie zastanowić się, czy nie mamy tu do czynienia z „pewnymi wypaczonymi postawami psychicznymi”. Autorzy nie kryją przed czytelnikiem swoich wątpliwości co do natury zjawisk, z którymi się zetknęli. Nie promują żadnej ich interpretacji, pozostawiając czytelnikowi miejsce dla własnych przemyśleń.

Dotykając tematu szamanizmu, a co za tym idzie zjawisk postrzeganych w naszym świecie jako „paranormalne”, łatwo dać się ponieść własnej interpretacji. Tymczasem w *Czterech zachodnich staruchach...* łatwo zauważyć, jak autorzy się hamują, jak uszczuplają swą opowieść. Dzięki temu jest ona nie tylko wiarygodniejsza, ale i każe czytelnikowi zastanowić się nad

własnym rozumieniem religii, duchowości i mistycyzmu.

Książka w nienachalny, ciekawy, lecz zarazem rzetelny sposób przybliży historię Buriacji oraz dominujących na jej terenie religii. By lepiej zrozumieć buddyzm – religię tak ważną dla tego regionu i silnie związaną z buriackim szamanizmem – autorzy udali się do Mongolii. Opis tej wyprawy jest przerywnikiem, dającym oddech w tej gęstej i momentami mrocznej opowieści.

*Cztery zachodnie staruchy...* to również historia o trudzie poznawania i próbach objęcia umysłem tak odległego świata. Wspomniane wątpliwości dotyczą nie tylko interpretacji poznawanych zjawisk, ale i własnych możliwości. „Tam będziemy zawsze obcy (...). Na prawdziwym Wschodzie na zawsze pozostaniemy biali, a białym nie mówi się prawdy. Tam będziemy zawsze poruszać się po omacku, niezdolni do rozplecenia tego, co nowe od tradycji, cepeli od rdzenności, spektaklu od rzeczywistego przeżycia, fantazji rozmówcy od relacjonowania faktów z jego życia – ostrzegaliśmy się nawzajem” – piszą Jastrzębski i Morawiecki, dzieląc się wątpliwościami, jakie towarzyszyły im przy podejmowaniu tego tematu.

Podobne pytania niewątpliwie zadaje sobie wielu reporterów ruszających w teren. Wydaje się jednak, że niewielu podchodzi do tego problemu tak poważnie jak autorzy omawianej książki. Świadomość własnych ograniczeń i złożoności poruszanego tematu, w połączeniu z reporterską wrażliwością i umiejętnością budowy

narracji w oparciu o opowieści swych bohaterów, dały znakomity efekt. Książka godna polecenia nie tylko pasjonatom Rosji i tematyki religijnej, ale i adeptom sztuki reportażu.

*Piotr Oleksy*

